

PROMIEN

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY i NAUKOWO-LITERACKI
ORGAN MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Mołodeczno, Gimnazjum Państwowe im. Tomasza Zana.

ROK II. Mołodeczno, grudzień 1934 rok. № 2. (6).



H9HG6HV

Cena pojedynczego numeru 30 groszy.

DRUKARNIA WYDZIAŁU POWIATOWEGO W MOŁODECZNIIE.

T r e ś ć.

- | | |
|------------------------------|--|
| 1. Od Redakcji | 12. Dziady. |
| 2. Nieśmy światło. | 13. Gródek i jego okolice. |
| 3. Plebiscyt Zagłębia Saary. | 14. Na marginesie ostatnich odkryć i wykopalisk. |
| 4. Dziwna pora. | 15. Wigilja. |
| 5. Dzień zimowy. | 16. Św. Mikołaj w szkole. |
| 6. Koszałki — Opalki. | 17. Z życia Zw. Strzel. |
| 7. Wspomnienia z obozu P. W. | 18. Kronika. |
| 8. Z obozu w Niemnie. | 19. Odpowiedzi Redakcji. |
| 9. Sonet. | 20. Dział rozrywkowy. |
| 10. Frazeologia. | |
| 11. Dąże tam .. | |

Opiekun Pisma: Prof. Matyaszko Aleksander.

Naczelný Redaktor: Poszewiecki Józef kl. VII.

Zastępcza: Przeździecki Henryk kl. VII.

Komitet Redakcyjny: Jasiewiczówna Zofja kl. VII.
Pietraszkówna Stefania kl. V.
Mikołajczykówna Henryka kl. II.
Tanana Aleksander kl. VII.
Gańko Michał kl. V.
Reda Waclaw kl. V.

Wydawca: Młodzież gimnazjalna w Mołodecznie.

Redakcja przyjmuje interesantów w poniedziałki, środy i piątki od godz. 16 do 18.

Redakcja rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie w nich zmiany.

Prenumerata roczna dla zamiejscowych 3 zł. 50 gr.

„ „ „ miejscowych 3 zł. — gr.

Administracja Pisma przyjmuje ogłoszenia w cenie według umowy.

P R O M I E Ń



**MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY i NAUKOWO-LITERACKI
ORGAN MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Mołodeczno, Gimnazjum Państwowe im. Tomasza Zana.

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku Redakcja nasza składa najlepsze życzenia:

Jaśnie Wielmożnemu Panu

Kuratorowi Okręgu Szkolnego Wileńskiego Kazimierzowi Szelańkowskiemu,

J. J. W. W. P. P. Naczelnikowi Wydziału Władysławowowi Głuchowskiemu, Wizytatorowi Okręgowemu Stanisławowi Izdebskiemu, Dyrektorowi Gimnazjum Państwowego Władysławowowi Luro, Prezesowi Rady Opiekunczej Rodzicielskiej Staroście Pow. Mirosławowowi Olszewskiemu, Profesorom Gimnazjum, Czytelnikom, oraz Koleżankom i Kolegom.

Koleżanki i Koledzy!

Wierzymy, iż zrozumieliście należycie potrzebę wydawania swego pisemka, własnego organu prasowego. Teraz, kiedy już jest rzeczą niewątpliwą, że „Promień” będzie istniał i nie przestanie rozświetlać naszego zbiorowego życia, musimy wytrwale dążyć do podniesienia naszego pisemka na wyżyny, któreby imponowały nietylko nam, ale także reszcie społeczeństwa. Niech ono wie, jaką ma młodzież. Niech pozna naszą wartość duchową, kulturalną.

Ale na tej drodze niech żadnego z nas nie braknie, bo tylko wspólny wysiłek da pożądane wyniki. Jednostka, pracująca choćby z samozaparciem, nie sprosta temu zadaniu.

149464
32803

Próbuście więc swych sił. Chwytajcie za pióra i wylewajcie na papier swe wrażenia i spostrzeżenia. Niech „Promień“ będzie tem miejscem, na którym zagadnienia znajdują wyjaśnienie i rozwiązanie.

A wtedy skrzynka nasza zostanie zapelniona i nie będziemy mieli kłopotu z ułożeniem „Promienia“.

REDAKCJA

Nieśmy światło!..

Wyobraźcie sobie, gdy pewnego dnia przestaliście umieć pisać i czytać, straciliście sztukę pisania i czytania, staliście się analfabetami. Uprzytomnijcie też sobie wszelkie straty, jakiebyście w związku z tem ponieśli, jakiby był wasz stan duchowy. Sądzę, że trudno to jest uczynić, a tembardziej opisać.

Tymczasem w Polsce mamy kilka milionów analfabetów. Aż dla tylu ludzi napis na drogowskazie nie jest drogowskazem. Tylu ludzi nie znajduje w książce zapomnienia, ulgi, ratunku, czy też odpoczynku. Taka też liczba ludzi w Polsce jest pozbawiona kontaktu na odległość ze swymi bliskimi.

Dla tylu naszych obywateli przepisy naszych urzędów i władz są tajemnicą, a nakaz lub wezwanie nieraz błędnie i złośliwie przez szkodnika-interpretatora objaśniane, stają się źródłem narastającej niechęci, oraz przykrych nieporozumień.

Te więc miliony analfabetów są plagą narodu, są naszym nieszczęściem, zostawionem nam na Kresach, jako spuścizna przez rząd rosyjski. Nie można się domagać podniesienia kultury rolnej małych gospodarstw bez nauczenia przedtem chłopca sztuki pisania i czytania.

Zawiodły kursy zbiorowe, gdyż w poszczególnych wypadkach odgrywał rolę fałszywy wstyd. Dochodzi się więc do wniosku, że tylko nauczanie indywidualne może sprostać zadaniu, ale do tego trzeba bardzo wielu ofiarnych ludzi.

W tym kierunku też poszła inicjatywa Komitetu do walki z analfabetyzmem. Zaaapelował on do wszelkich stowarzyszeń (Zw. Strzel., Federacja Obrońców Ojczyzny, Zw. Pracy Obyw. Kobiet, Harcerstwo, Sokół i inne), aby włą-

czyły do programów swych prac walkę z analfabetyzmem i do całego społeczeństwa, aby wzięło udział w tej walce.

W tym wysiłku nie powinno też nas, młodzieży zbraknąć. My, młodzi obywatele, spełnimy też nasz obowiązek obywatelski. (Nie będzie to nowa składka). Pokażmy, że nie jesteśmy gorsi od starszych, że my też jesteśmy ofiarni, jeżeli chodzi o dobro ojczyzny. Zresztą nawet niewielkiej ofiary Ojczyzna się domaga. Należy tylko wybrać sobie człowieka ślepcą, analfabetę i nauczyć go pisać i czytać. Każdy z nas przecież to potrafi uczynić.

Spełnijcie więc, jak już wspomniałam, obowiązek obywatelski, uszczęśliwcie jednego obywatela, a przez to pozyskacie jego bezgraniczną wdzięczność.

A więc „razem młodzi przyjaciele“, niech w tej walce żadnego z Was nie braknie. Nieśmy światło tam, gdzie go niema, a przyczynimy się do podniesienia poziomu kulturalnego naszego państwa, a co zatem idzie, szczęścia ogólnego.

Espe kl. V.

Plebiscyt Zagłębia Saary.

W kompleksie zagadnień politycznych Europy czołowe miejsce zajmuje plebiscyt Zagłębia Saary, ustalony Traktatem Wersalskim (28 czerwca 1919 r.) na dzień 15-go stycznia 1935 roku, a dotyczący w pierwszym rządzie Niemiec i Francji. Jednakowoż i inne państwa są zainteresowane w większym lub mniejszym stopniu tym ważnym wypadkiem dziejowym, jakim będzie dzień 15-go stycznia 1935 roku. Zainteresowanie innych państw wypływa z aljansu z państwami bezpośrednio zainteresowanymi.

Niemcy dążą konsekwentnie do tego, aby plebiscyt wypadł pomyślnie dla nich, albowiem Zagłębie Saary ma wielkie znaczenie pod względem gospodarczym, oprócz tego ma jeszcze wielkie znaczenie dla utrzymania prestige'u tego państwa. Dlatego też propaganda niemiecka rozpoczęła akcję na szeroką skalę. Były nawet obawy terroru ze strony niemieckiej. Z tego też względu i Międzynarodowa Komisja Zagłębia Saary podjęła energiczną działalność dla zabezpieczenia porządku podczas plebiscytu

i usunięcia wszelkich nielegalnych sposobów głosowania ze strony zainteresowanych państw.

Nadto, z inicjatywy Anglii wojsko francuskie zbliżyło się do granic Zagłębia Saary, gotowe na każde zawołanie wkroczyć i położyć kres rozruchom.

Trudno jest zgóry przewidzieć, jaki będzie wynik plebiscytu! Trzy są możliwości: primo — przyłączenie do Niemiec, secundo — status quo ante i tertio — przyłączenie do Francji. Pierwsza możliwość zyskałaby 100% pewności, gdyby nie ostatnie wypadki w Niemczech z 30 czerwca, a następnie tragiczna śmierć „małego kanclerza“, które wykazały, że homo homini lupus est.

Jasnym więc jest, że wśród samych Niemców, zamieszkujących Zagłębie Saary, brak jednolitej orjentacji w głosowaniu.

Wobec tego trudno jest w tym wypadku być optymistą i powiedzieć, że zwycięstwo w plebiscycie jest po stronie niemieckiej. Pamiętamy bowiem powiedzenie Cicerona „Parvi enim sunt arma foris, nisi est consilium domi“.

Z tego też względu druga możliwość status quo ante może zyskać więcej zwolenników.

Trzecia wreszcie możliwość, przyłączenie do Francji, ma bardzo niewielkie widoki zwycięstwa. Jednak, będąc razem z drugą możliwością w opozycji do pierwszej, może przeszkodzić przyłączeniu się Zagłębia Saary do terytorjum Niemiec.

Zaledwie miesięczny okres oddziela nas od dnia plebiscytu, który ma wydać decyzję o przynależności Zagłębia Saary.

Ciekawe, w czyje ręce przeznaczy sprawiedliwość dziejowa tak ważne pod względem polityki międzynarodowej terytorjum.

J. Szepszenwoł absol.

Dziwna pora...

Cisza wokoło. Nagie, przyprószone śniegiem konary drzew.

Czasem wiatr zaszumi sennie, czasem gwałtownie, jakby chciał się wyrwać z tej martwej białej krainy, z tej melancholji i ciszy.

Niebo szare, zaciągnięte jakby muślinem, czasem się budzi, otwiera swe oczy błękitne i zdaje się do nas uśmiechać. Radość wstępuje w nasze serca. Pomknie gdzieś w dal kulig, a po białej tafli lodu mkną sylwetki ludzi, wirują, jakby w szalonym tańcu, tańcu zimy.

O szarej godzinie, gdy cienie gęstnieją, po niebie krążą znane szare chmury, które wydają się nam dziwnymi potworami, niczem smoki straszliwe, płynące w nieskończoność i ślące wichury, zamiecie. — Mówią, że zimą pokutujące dusze schodzą na ziemię i krążą koło chat, że czasem na polach wyprawiają dziwne harce lub wespół ze złemi duchami jęczą straszliwie, piekielnie, że czasem do okien pukają lub wyją w kominach.

Często nocą z za chmur ukaże się zimny księżyc i mlecznem światłem oświeci uspione osiedla i lasy.

Cisza wokół. Śnieg czasem prószy srebrzysty i pokrywa wszystko, co na swej drodze napotka. Lecz często wichura zerwie się straszna; wicher w dziwne, szalone płasy porwie śniegu płaty, wiruje z niemi, a mróz skuwa ziemię i maluje na szybach kwiaty i desenie.

Jakiś przygnębiający, nieludzki smutek ma w sobie zima. Często jakaś tęsknota ściska nasze serce, monotoność krajobrazów odbiera nam energję, dziwnie rozleniwia, usypia.

Tak, zima to dziwna pora...

Henryk Przeździecki kl. VII.

Dzień zimowy.

Biały śnieżek okrył ziemię,
Co łabędzim niby puchem
Otulona słodko drzemie,
Zda się widmem być czy duchem.

Wszystkie domy, płoty, drzewa
Stoją, jak zaczarowane:
Nawet wietrzyk nie powiewa...
Wszystko stoi zadumane.

Ale co to? Co za dziwo?
 Któż to przerwał głębię ciszy?
 — A, to młodzież biegnie żywo...
 Któż szczebiotu jej nie słyszy?
 Po śnieżyku suną narty,
 Tam na łyżwach ktoś na lodzie
 Jakąś wielką siłą party
 Przebił lód i jest już w... wodzie.
 A z pobliskiej znów górceczki
 Jeżdżą z wrzaskiem dzieci małe;
 Szybko biegną wdół saneczki,
 A tumany wokół białe.
 ...I weselem świat rozbrzmiewa:
 Chociaż zima śpi głęboko.
 Zdaje się, że przez sen śpiewa
 I otwiera śpiące oko...

H. Mikołajczykówna kl. II.

Koszalki — Opalki.

Do Mileńskich Czytelników moich i Abonentów Promienia słów kilka.

Nie chciał było zagabać ja Was, abo, nie przymierzając, jaka pertynencija na rachunek Wasz w pierwszym Promieniu mówić, ale nic nie porobisz, trzeba taki coniebądź, a powiedzieć, znaczy się, po adresie Waszym.

Dawniej bywała, przyjdiesz do Redakcii, tak gdzie tylko oczy powrócisz, wszędzie manuskryfta uczniowska widzisz. I nietylko na jeden, ale na dwa, abo, nie przymierzając, i na pięć Promieniów. Tylko, znaczy się, weź, da i wybieraj, która lepsza. A dziś?!.. Był ja, na ten przykład, w zeszła środa w Redakcii. Patrzę: pan Redaktor (znaczy się, ten nowy już) podrapał się kilka razy w ta sama miejsca po głowie i mówi: „źle Bołtunowicz, artykułow niemá!“ — Tak coż, co niema. Można ich zrobić! Ot, na ten przykład, można do strasznosfery pojechać i już artykuł jest! — „Durny ty“, — mówi — „ktoż to dziś do strasznej sfery jeździ! Nie bolszewik żeż ty“. Tu i achnął od śmiechu na cała swoja twarzyczka Pyskowicz (I znów tu Pyskowicz. Żeb ty cała życia achął!). Potem to radzili

my długo, jak ten, znaczy się, kryzys przetrwać. (Nu i chrapał żeż tu moj miły Pyskowicz!) i do tego przyszli, żeb taki do Was, znakiem tym, odezwa od Redakcii zrobić. Jeśli mało pisać będziecie, tak pismo, nie przymierzając, samosobą rozumie się, przestanie być uczniowska. Tak i coż! Bierzmo się za ręce i nie dajmo. Pismo, co kto może i ile. Nie rzućmo ob ziemia dorobka naszego i Założycieli. Byliby my i więcej na ten przykład radzili, a moj Pyskowicz przedłużał dalej swoja coraz smaczniejsza chrapania, ale noc już była bliska. Obudzili my Pyskowicza i poszli. Nic nie mówił do mnie pan Redaktor, ni też kolego. Wiatr gwizdał i chwytął nas za palta, a my szli dalej. Śniegiem zaczęło w oczy sypać, a my, nic nie mówiwszy, szli znaczy się dalej i dalej...

Mołodeczno, dn. 1.XII.

Onufry Bołtunowicz.

Wspomnienie z obozu P. W.

(Dokończenie).

„Wesoła jest sztubacka wiara,
Szczęsny jej życia los“...

Z tą pieśnią na ustach kompanja nasza powraca w zwartym szyku z ćwiczeń. Na czele kompanji kroczy majestaticznie szef, z boku zaś elita oficerów. Pochód zamykają „maruderzy“, niosąc tarcze, chorągiewki i inne przyrządy potrzebne do ćwiczeń.

Na komendę — „do namiotu biegiem rozejść się“ każdy z wiarusów mknie, co ma pary w nogach, aby nie być ostatnim i nie „wpaść w oko szefowi“.

Każdy zadowolony z wolnej chwili rad jest odpocząć i czekać z utęsknieniem obiadu, czyniąc głośne domysły z jakich i ilu „dań“ składać się będzie nasz obiad. Ten błogi nastrój przerywa przeraźliwa komenda: „Baczność“. To do namiotu zawitał szef. Każdy z odpowiednim epite-tem na ustach, pod adresem czcigodnego szefa, podrywa się do postawy, szef zaś z tajemniczą miną zapytuje, kto z nas jest muzykalny, kto dobrze pisze, kto szybko biega i tych wszystkich „asów“ przyprowadza przed kancelarję i tu, odpowiednio do zdolności, rozdaje pracę. Tym, którzy są muzykalni, poleca przenieść fortepjan z mieszkania

p. Majora, dobrze piszącym wręcza grabie i miotły i każe zamiatać przed kancelarją, szybkobiegaczy zaś używa do roznoszenia rozkazów.

„Menażkę bierz, po repete śpiesz“!

Ta melodia trąbki jest droższa od innych utworów muzycznych, gdyż każdy z menażką w ręku pędzi pod kuchnię, aby tu zająć miejsce bliższe kotła. Gdy tak zgromadzi się obok kuchni w szeregu przeszło 600 junaków, to aż miło jest stać na początku tego szeregu. Ci zaś, których bieg był słaby, stoją na szarym końcu, cierpliwie czekając swojej kolejki. Lecz nie jest tam smutno, bo junacy urozmaicają czas, śpiewając wesoło hymn na cześć kucharza.

Przed kotłem panuje wzorowy porządek. Kucharz pewną ręką nakłada pełen „dekel“ kaszy, zakrapiając ją słynnym i „nieśmiertelnym“ gulażem. Sypią się pod adresem jego rozmaite pochlebstwa, jak wychwalanie piękności postawy, jego urody, on zaś zadowolony z tego, temu, który głośniej prawi owe komplementa, niby nie chcąc, ale pewnym ruchem, dolewa gulażu.

Po obiedzie, korzystając z ciszy poobiedniej, która trwa dwie godziny, każdy wykorzystuje ten czas, jak może. Ten studjuje „Szkolę Junaka“, ów zaszywszy się w gęstwinę, odsypia minioną noc, inny zaś na głos marzy o życiu w cywilu, a „zakochani“ na różowych arkuszach papieru piszą listy do swych „ukochanych“. Do takich zaliczają się Władzio i Mirek, którzy pochyleni nad jasnym arkuszem układają tytuł do swojej „najdroższej“, w której kocha się nazabój razem dwóch. Klóca się przy tem trochę, gdyż jeden chce napisać „moja kochana Jadziu“, drugi chce napisać „moja“.

Przerywa im tę błogą chwilę trąbka, wzywając na szermierkę. Oj, ta szermierka!

A. Tanana kl. VII.

KUPUJCIE TYLKO W SKLEPIKU BRATNIEJ POMOCY. CZYNNY NA KAŻDEJ PRZERWIE.
--

Z obozu w Niemnie.

Gwiazdzista noc lipcowa otuliła świat ciemnym płaszczem. Zdawało się, że nic nie maści przejmującej ciszy tej nocy letniej, tylko płynął daleki tajemniczy szept lasu.

Pełniłyśmy wartę na terenie obozu. Ponieważ na warcie rozmawiać nie można, zamieniałyśmy tylko od czasu do czasu kilka krótkich słów. Spacerując naokoło namiotów, wsłuchiwałyśmy się w niezmaconą ciszę. Stałyśmy na warcie od godz. 2³⁰ do 4. Nad rankiem część nieba zaróżowiła się. Wschód! Mgły poranne uleciały w górę i rozplynęły się. Ogromna kula słoneczna wytoczyła się na niebo i wysyłała swe jasne promienie na cały świat szeroki: ozłacała lasy, pola, łąki, budziła ptaszęta w gniazdkach, zaglądała do serc ludzkich, napełniała je radością i miłością. Zapowiadał się skwarny dzień. Parę chmurek białych pływało jeszcze tu i owdzie, ale wietrzyk je rozpędzał. Zawstydzone i bezsilne biegly skryć się za lasem. A niebo czyste, szafirowe objęło świat, oparło się z jednej strony na sosnowej ścianie lasu, z drugiej na pagórkach, zieleniących wdali. Zmiana warty. Miałyśmy jeszcze do pobudki 3 godziny. Położyłyśmy się spać. O 7 godz. z rana głos trąbki obudził nas, szybko ubrałyśmy się w gimnastyczne ubrania, a za chwilę stałyśmy w szeregu na placu przed namiotem oboznej. Po gimnastyce udałyśmy się na rzekę. Ach! co tu było gwaru, co śmiechu. Jedną drugą oblewałyśmy orzeźwiająca wodą. Tymczasem w obozie kucharki, wśród których rej wodził nasz kochany „Barabas”, szybko uwijały się koło śniadania. — Modlitwa... Z młodzieńczych piersi wrywa się potężny głos „Kiedy ranne wstają zorze“.

Po „obozowej kawie“ zabrałyśmy się do sprzątanía. Niedługo wszędzie panował ład i porządek. A teraz wykłady lub inne zajęcia. Potem zastępy udały się do lasu, gdzie odbyło się tropienie i podchodzenia. Trochę zmęczone, ale radosne wróciłyśmy do obozu na obiad. Jak smakowała nam „zupa obozowa“, świadczyły o tem menażki, które były, jak wymyte. A teraz wolny czas. Każda druchna szła do lasu na jagody lub na rzekę, albo też wylegiwała się na słońcu. Lecz oto teraz nadchodziła godzina bodaj naj-

weselsza na obozie. — odprawa! Oboźna, stojąc przed zebranymi druchnami, wyjmowała pokolei z koszyka to łyżkę, to pończochę lub skarpetkę, to znowu menażkę i potrząsając nią w górze, pytała o właścicielkę. Gdzieś z szeregu wylaziła nieśmiało czerwona, jak rak, druchenka i porwawszy z rąk oboźnej swą zgubę, wśród ogólnego śmiechu co prędzej uciekała i chowała się za plecy swej towarzyski. Od czwartej był najprzyjemniejszy czas. Więc najpierw podwieczorek, potem gry obozowe, a potem najprzyjemniejsza chwila — ognisko!

Na rozkaz oboźnej mój zastęp musiał dziś przygotować chróstu na ognisko. Gdy więc nanosiłyśmy wystarczającą ilość chróstu, zapalono ognisko. Buchnęły jasne płomienie. Wszystkie druchny zebrały się dookoła ogniska. Głos piosenki rozległ się echem po lesie: „Płonie ognisko i szumią knieje. Komendantka jest wśród nas, opowiada starodawne dzieje“...

I tak piosnka po piosnce płynęła w ciemną dal. Aż komendantka zaczęła opowiadać nam o swym pobycie na obozie w górach. Wsłuchane w słowa, widziałyśmy jej opromienioną radosnym uśmiechem twarz, oczy patrzące w ognisko, usta wypowiadające słowa, pełne niezwykłej potęgi i gorącej miłości. Spojrzałam dokoła siebie. Twarze druchen rozpromienione były młodzieńczym zapalem, w oczach płonęło dziwne światło. Przejęte były do głębi. I wtedy zrozumiałam, jak jesteśmy sobie bliskie, jak silnie i nierozzerwalne są więzy, łączące nas, harcerki.

Nadzieja Czajewska kl. VII.

Sonet.

Noc tak czarna, skłębiona, że choć wykol oko!
I nigdzie księżyc jasny, ni gwiazda nie wschodzi,
Tylko w chmur czarnych, skłębionych powodzi
Słyszysz, jak wiatr świszczce pod grubą powłoką.

Ten czarny kiru kolor, wzniesiony wysoko,
Takież uczucia na dnie twojej duszy rodzi;
Wtedy to szukasz przewodniczek — łodzi,
Które cię może z czarnej rozpaczy wywłoka.

Lecz próżne twe wysiłki, jeżeliś za młodu
Nie znalazł w swem sercu drogiego sternika!
Teraz proste twe serce obumiera z głodu,

Gdyż i pokarm odżywczy już w nie nie przenika
I pancerza silnego nie rozkruszy lodu
Młoda wiara w starego sercu buntownika!

El-li, absolwent.

Frazeologia.

Zamyślony i strapiiony Stefan wrócił ze szkoły. Rzucił teczkę na stół, wyjął z niej gruby bruljon i zaczął przewracać kartki. Była to „Księga protokółów posiedzeń samorządu klasy V”. Stefan został dziś sekretarzem w Zarządzie gminy klasowej. Przejawszy księgi i sprawozdania, chciał zapoznać się z tem, co zdziałał poprzedni Zarząd.

— Hm... znów zaproponowano coś, poruszono, dotknięto, ale tylko tyle... Same wnioski i nieziszczalne projekty. Pisanina i nic więcej!

Wtem przerywa mu refleksje Janek, prezes Kółka lingwistycznego, który nagle wszedł do jego stancji.

— No, jak się masz Stefanie? Zadowolony jesteś z nowego urzędu?

— Daj spokój, nie pociąga mię już wcale.

— A to czemu?

— W księgach protokółarnych tyle jest, że zdawałoby się, iż dużo zrobiono. A tymczasem nic realnego. Same puste słowa, bez czynu, frazeologia.

— E, gadaj to komu innemu. Przecież nasz samorząd klasowy jest najczynniejszy ze wszystkich samorządów klasowych.

— Tak? W takim razie co inne samorzady robiły, jeżeli nasz ograniczał się do wniosków i projektów.

— Pewnie, taki filozof, jak ty, ma zawsze coś do gaudania. Zostawmy to, a przystąpmy do celu mego przybycia. Przyszedłem w sprawie zwołania uroczystego zebrania Kółka lingwistycznego z racji 3-cholecia jego istnienia i owocnej pracy.

— ...owocnej pracy. — podchwycił Stefan. — Cóż to w czasie swych trzech lat zrobiliście?

— Co? Wysłuchaliśmy 5 referatów, odbyliśmy tyleż zebrań i...

— Tak! To oczywiście „owocna praca“. Powinienesz jeszcze dodać, że podano moc projektów i wniosków, które jednak dotąd figurują tylko w protokołach.

— Dziękuję za zaproszenie — ciągnął rozgoryczony Stefan — uchwalcie jeszcze niezliczoną ilość nowych projektów, zapiszcie je, żebyście o nich nie zapomnieli. Ja nie chcę już zwiększać ich liczby!..

M. F. kl. V.

Dążę tam...

Spojrzałem na górę,
Hej, na szczyt wysoki,
Który bodzie chmurę
I w strzęp rwie obłoki.

Tam mój cel zuchwały!
Tam ja wspiąć się muszę,
Chociaż jestem mały...
Lecz mam wielką duszę!

Wpłynąłem na zbocze,
Lekko mknę do góry,
Przede mną urocze
Bory, w górze chmury!

Tam do chmur, do góry!
Ponad tą opoką
Zwisają laury
Których pragnie oko...

Pnę się już po zboczach,
Pot mi zrasza czoło,
Ogień płonie w oczach,
W sercu tak wesoło!

Hej, wy moje ściany!
Hej, kosodrzewino!
Jam szczęściem pijany,
Jakbym wypił wino...

Hej, wy turnie skrzące
I porosłe lodem!
Czuję sił tysiące

W mojem ciele młodem!
Zrzędy wielkie drzewa,
A kosodrzewina
Gałęźmi powiewa
I te mi nagina.

Łapię, jak warkocze,
Jak splecione chmurę
I już prędeję kroczę
Do góry! Do góry!
Wtem zawyły hale,
Piorun olśnił oczy,
Alem ja zuchwale
Z piorunem się droczył...

Ciemno się zrobiło,
Zmoczyła mię chmura...

Ale mnie jest miło,
Choć wyje wichura!
Wtem głowę z obłoku
Wynurzam, i skały
Mojemu się oku
Snieżne ukazały.

Stałem, spojrzałem:
Płynęły pode mną
Chmury szaro-białe,
Rwane skałą ciemną.

Spojrzałem z cokoła
Poprzez strzępy chmury
I wzrokiem sokoła
Widzę świat ponury...

Nie zejść z tej skały
Między świata plesie...
Bo mój duch zuchwały
W górę, w niebo rwie się!..
Tam to wiedzie droga
Bez podłości, sknerstwa,
Prosto do stóp Boga
Z miłością braterstwa!..

El-li absolwent.

Dziady.

(nie Mickiewicza)

Charakterystyczną uroczystością z okolic Mołodeczna są „dziady” — zresztą tę uroczystość dotąd obchodzi lud w wielu miejscowościach Litwy, Prus i Kurlandji na pamiątkę zmarłych przodków. Bierze ona początek w czasach pogańskich, a nazywała się niegdyś uczta kozła, na której przewodniczył Kozłarz, Huślarz, późniejszy guślarz i kapłan.

Zwyczaj ten, jako pogański, usiłowało duchowieństwo wykorzenić, przetrwał jednak do dni dzisiejszych, ale w innej już formie i stracił dużo ze swego uroku, a zmodernizowany i sztuczny, mniej trafia do przekonania ludu i coraz bardziej zanika.

W późną noc listopadową cała okolica Mołodeczna rok rocznie wieczorem przygotowuje z wielkiem namaszczeniem „stypę”. Cała ceremonia zaczyna się z chwilą zapalenia dużej gromnicy, którą gospodarz domu obnosi trzy razy dokoła stołu i stawia na nim. Potem wszyscy kłękają i odmawiają wspólnie modlitwy za zmarłych, po których zajmują miejsca na drewnianych, niskich i szerokich ławach według wieku i stanowiska. Gospodarz siada na t. zw. „pokucie”. Dalej następuje uczta; stół ugina się od jadła różnorodnego rodzaju, a więc: kupusta gotowana z głową prosięcia, bliny z „wereszczaką”, kasza i inne. Wszystko to znajduje się bądź na talerzach, bądź w dużych glinianych misach; liczba potraw musi być nieparzysta i składać się najmniej z trzech dań.

Podczas spożywania potraw gospodyni jeszcze raz bierze świecę, obnosi trzykrotnie naokoło biesiadników i potem wstawia do żyta lub pszenicy, już przedtem przygotowanych w drewnianem naczyniu. Wówczas to gospodarze otwierają drzwi i lufty, aby dusze mogły wejść i podzielić się jadłem.

Jednocześnie dają się słyszeć słowa:

„Dziady, dziady, prosim was,
Chadzicie, chadzicie da nas.
Jeszcia, pijcia szto Boh dau,
Szto ja dla was achwiarawau“.

Ludność wierzy, że potrawami i modlitwą przynosi ulgę duszom zmarłych.

Bardzo jest pożądanem, aby przybył na ten obiad jakiś gość, którego przyjmuje się z wielkiem zadowoleniem i radością. To też dzień ten jest dniem najbardziej ulubionym przez ubogich, których się uważa za miłych gości.

Po uczcie udają się wszyscy na spoczynek, pozostawiając resztę jedzenia na stole, wierzą bowiem, że nocą przychodzą dusze zmarłych i uczują. Ostatnia wychodzi gospodyni, która gasi świecę, uważając, w jaką stronę idzie dym; o ile skieruje się w stronę „pokucia“, to w całym roku nikt nie umrze w tym domu, jeżeli zaś w stronę drzwi, to do domu zawita śmierć.

Nazajutrz znowu odbywa się wspólna biesiada, która jednak polega na wypiciu wielkiej ilości wódki.

Jak widzimy, między ludem a duszami zmarłych istnieje ścisła łączność. Gmin ukochał te swoje piękne, choć naiwne zwyczaje i starannie je zachowuje, przekazując swemu potomstwu. Szkoda tylko, że z biegiem czasu i postępu zacierają się i tracą swoją formę, a przez to urok i znajdują się na drodze zapomnienia. Tradycje te są przestrzegane przez starych, którzy z niechęcią spoglądają na postępową młodzież, kulturę i oświatę.

Emiljan Kapucki kl. VII.

Gródek i jego okolice.

(Dokończenie).

Wieś Chołchło położona jest w odległości 21 km. od Mołodeczna, a 10 km. od Gródka. Chołchło, przed wojną szwedzką miasteczko, podczas walk w r. 1654 zostało prawie doszczętnie zniszczone.

Budowane kilkakrotnie kościoły drewniane ulegały zawsze zniszczeniu. Ostatni kościółek w r. 1865 został zabrany przez Moskali i zamieniony na cerkiew, dopiero w r. 1919 stał się znowu kościołem. W roku 1607 ze świadczeń właściciela majątku w Chołchle Stanisława Kiszki, byłego wojewody wileńskiego, wybudowano drewnianą cerkiew, która istnieje do dziś dnia.

Według legend na posiadłościach chołchelskich kilka-

set lat temu było siedem kościołów, które zostały doszczętnie zniszczone podczas najazdu Szwedów.

Niedaleko Cholchła jest kopiec, zwany „Mogilą Szwe-
da“. W sklepach pod kościołem jest pochowany jakiś szwedzki generał.

W odległości 12 km od Gródka leży wieś Jarszewicze. Podanie głosi, że Jarszewicze były niegdyś miasteczkiem i były nazywane „Starą Warszawą“. W r. 1799 z fundacji miejscowego obywatela Chełchowskiego wybudowano drewnianą kaplicę, która w r. 1865 została zabrana na cerkiew, a w r. 1919 znów zwrócona kościołowi rzymsko-katolickiemu. W kaplicy tej są przechowane do dziś dnia starożytny chorągwie płócienne.

Niedaleko od Jarszewicz na terenie folwarku Horodyszczcze znajduje się góra, na której niegdyś stał zamek; są nawet ślady fossy. Szczegółowych informacji, dotyczących tego zamku, nikt z ludności udzielić nie może. Wiadomem jest tylko, że folwark Horodyszczcze przed stu laty należał do Karnickich, a później nabył go Wierzbicki, pradziad obecnego właściciela.

W odległości $\frac{1}{2}$ km od majątku Gierduciszki znajduje się kaplica, wybudowana w XVIII-tym wieku przez Boharzewiczów. Pod kaplicą są ich groby. Od r. 1865 należy do prawosławnej parafii w Gródku.

Na marginesie ostatnich wykopalisk starożytnych.

Ostatnie lata zaznaczyły się w świecie naukowym szeregiem cennych wykopalisk starożytnych. Sporo pamiątek dostarczył przedewszystkiem świat klasyczny grecki i rzymski.

Jak wiadomo, kultura klasyczna jest pierwowzorem i początkiem kultury ogólnoeuropejskiej, która pierwiastkami swymi wiecznie tkwi w jedynej, organicznie samodzielnej kulturze świata antycznego. Z tego źródła niewyczerpanego czerpały i czerpać będą wieki we wszystkich dziedzinach nauki i kultury. Jest ono przedmiotem natchnienia poetów, artystów, pisarzy wszelkiego rodzaju,

twórców i naukowców. Owszem, świat doszedłszy w różnych dziedzinach do rozwoju obecnego, zaledwie zbliża się dziś do zrozumienia tego, co dała nam grecko-rzymska starożytność. Może się tłumaczy, że dziś, a nie kiedyindziej posypały się, jak z rogu obfitości odkrycia w dziedzinie wykopalisk starożytnych. Co prawda, to piaski egipskie, bądź drobne lub większe ekspedycje naukowe dostarczały często wyrwanych zamierchłej, a świetnej przeszłości pamiątek. Świat naukowy jednak, jak rzekłam, nie stanął nigdy dotąd w obliczu takich w tej dziedzinie zdobyczy, jak w latach ostatnich. Odkryto ślady Troi, natrafiono na miejsce świetnej ongiś Akademii platońskiej, odsypano Herkulanum i Pompeję, odnaleziono wiele zaginionych utworów i dzieł zapomnianych. Obecnie odkryto niedawno cudowną i bezcenną wprost mozaikę w pewnej willi rzymskiej, wykopanej z piasków afrykańskich w zaginionem mieście „Leptis Magna“. Mozaika zdobi salę wielkości 16 metrów kwadratowych i przedstawia Orfeusza, otoczonego zwierzętami, zachwycającymi się dźwiękami jego lutni. „Leptis Magna“ było miastem Septimjusza Sewera w Libji rzymskiej (w Afryce). Było centralą handlu oliwą. Posiadało wspaniałe gmachy, wielkie piękne ulice, nieprawdopodobnie bogate termy cesarskie. Ozdoby, łuki, portyki, świątynie, pałace dawały pojęcie kultury rzymskiej w Afryce. Już odsypano cały port i wybrzeża o cyklopowych kamieniach i granitach. Obok Herkulanum i Pompei Leptis Magna będzie jednym z cudów świata.

Akademja Francuska Napisów i Sztuk Pięknych powiadomiła świat o wykopaliskach z przed 2 tysięcy lat przed naszą erą na Cyprze koło miasta Kiranji. W grobowcach odnaleziono 1400 czerwonych waz, zdobnych w rzeźby lub inkrustowanych, świadczących o cywilizacji tamtejszej tak duchowej, jak i materialnej. W Persepolisie misja archeologiczna uniwersytetu w Chicago odkryła studnię, szerokości 65 metrów, zawierającą kasetkę pełną drogich kamieni. Była to część skarbu króla Darjusza. W kasetce znajdowała się tabliczka z napisem: „Ja, Darjusz, wielki król, król królów, syn Hystaspa Achemenidy, oświadczam: „Wielkie imperjum, które ciągnie się od Saken do Sogd i Kusy i od Indu do Sparty zostało mi zlecone przez naj-

większego z bogów — przez Auramasda samego. Niech więc ma mnie i moją dynastję w opiece bóg Auramasda“.

W Anatolji, dawnej Lydji, na miejscu Sard, stolicy legendarnego Krezusa, znaleziono w skrzyniach, pełnych złota i srebra, monety, noszące podobiznę sławnego monarchy, którego istnienie niektórzy historycy podawali w wątpliwość.

Miejmy nadzieję, iż niezawodnie wkrótce dowiemy się o nowych nieprawdopodobnych, a jednak prawdziwych i stwierdzonych odkryciach starożytnych.

Zofja Szewczykówna kl. VIII

Wigilja.

Cały post przed Bożem Narodzeniem, według wierzeń ludowych, nadaje się do wróżb i czarów, a dziewczętom udają się wróżby szczególnie w wigilję św. Andrzeja. Odnoszą się one przeważnie do zamążpójścia.

Dnia tego oczekuje młodzież z wielką niecierpliwością, gdyż chce się dowiedzieć o losach swego życia. Gdy wreszcie nadejdzie wieczór andrzejkowy, dziewczęta z chłopcami gromadzą się w obszerniejszych izbach, gdzie spędzają prawie całą noc wśród wesołych zabaw i śpiewów przeplatanych wróżbami.

Do popularnych i najciekawszych należą: wylewanie stopionego wosku do wody i odgadywanie przyszłości z powstałego kształtu, a kształt wosku, przypominający mogiłę lub krzyż, świadczy o tem, że osoba wróżąca umrze lub ktoś z jej krewnych czy bliskich, wianek zaś o prędkiem zamążpójściu.

Wróżąca rzuca na wodę w misie dwie krople wosku; jeżeli poruszane zlekka w wodzie, krople wosku złączą się, życie jej prędko złączy się z chłopcem.

To samo dzieje się, jeżeli do dwóch miseczek z wosku wstawi się małe świeczki i puści się je na wodę.

Podobna rzecz się dzieje z wrzucaniem igły na wodę. Jeżeli zatonie, życzenia wróżącej się nie spełnią.

Starają się też dziewczęta odgadnąć charakter przyszłego męża. Każda z wróżących przynosi z sieni polano

wybrane w ciemności. Polano proste oznacza charakter dobry, piękny; krzywe — wypaczony.

Odgadują też, która z nich wyjdzie pierwsza zamaż. Każda przynosi upieczony własnoręcznie placek, kładą je wszystkie na podłodze, wpuszczają psa i czyj placek on najpierw zje, ta pierwsza będzie mężatką.

Pragną też wiedzieć, jakie będzie imię ich ukochanego. Kładą pod poduszkę kartki z różnymi imionami, przebudziwszy się ze snu, wyciągają jedną kartkę, a jakie ma imię, takie będzie ich męża.

Chcąc się dowiedzieć, czy wyjdzie zamaż, dziewczyna rzuca swój pantofel przez płot na ulicę. Jeśli podniesie go kobieta, nigdy zamaż nie wyjdzie.

Podслушują także wieczorem rozmów pod oknami. To, co usłyszą, spełni się w ich życiu.

Te i wiele innych wróżb czynią dziewczęta w wieczór andrzejowy.

Zenon. S. kl. VII.

Czy jesteś już Członkiem L. O. P. P.?

Św. Mikołaj w szkole.

Dnia 8.XII. 1934 r. staraniem Sodalicji Marjańskiej odbył się w gimnazjum wieczór św. Mikołaja.

Młodzież, należąca do tej organizacji, zgromadziła się licznie, oczekując z zapartym oddechem, zapowiedzianego przybycia Św. Mikołaja. Dla większego nastroju przyciemniono światło... Czekano... Ale Św. Mikołaj nie przychodził. Coraz bardziej więc wzrastało zniecierpliwienie. Tu i owdzie dawały się słyszeć szemrania i jakiś nieśmiały głos: Czyżby św. Mikołaj o nas zapomniał?.. — Ależ nie, dobry, kochany św. Mikołaj nie zapomniał o nas. Oto, obarczony sędziwym wiekiem, a bardziej jeszcze podarunkami, zmęczony podróżą z wysokiego nieba, wkracza na salę, poprzedzany przez swego śnieżno-białego anioła. Po przywitaniu się z nami, nieco odetchnąwszy, zaczął obdzielać nas podarkami i — chociaż trudno się przyznać — różgami. A znając dobrze nasze dobre i złe strony, nasze wady

i zalety, bądź to chwalił nas, bądź też ganił. Nie zapomniał św. Mikołaj i o „dużych dzieciach“ — dla wszystkich był szczodry i hojny — to też wielkie było nasze zdziwienie, kiedyśmy ujrzeli, jak wręcza ogromną różgę naszej opiekunce Sodalicji. A nie dlatego, że na nią zasłużyła, — wcale nie — tylko dlatego, by była jej pomocną w spełnianiu tak trudnego obowiązku, jakim jest wpędzanie do naszych zatwardziałych mózgów wiedzy. Ks. prefekt zaś, jako wier-ny pasterz dusz naszych, dostał misterne kropidółko wraz z wodą święconą, by nadal strzegł naszych czystych duszyczek i wypędzał z nich złego ducha. I tak, jednych pochwaliwszy, innych znów zganiwszy, a jednych i dru-gich obdarowawszy, opuścił nas św. Mikołaj, udając się w dalszą drogę, niosąc dalszym dzieciom miasta Mołodecz-na podarunki i upominki.

W. P. kl. VIII.

Z życia Związku Strzeleckiego pow. mołodeckiego.

Komisja Wychowania Obywatelskiego przy Zarządzie Pow. Związku Strzeleckiego przystąpiła do ułożenia na okres drugi programu, oraz przygotowania i wydania gotowego materiału w zakresie wychowania obywatelskiego dla wszystkich Oddziałów i Pododdziałów w powiecie. Do końca grudnia realizuje się program okresu I-go.

Przeprowadzona obecnie inspekcja Oddz. i Pododz. przez Zarząd i Komendę Pow. Z.S. stwierdziła, w niektórych Oddz. zwłaszcza, znaczne podniesienie się poziomu pracy wogóle i wzmożenie działalności w dziedzinie wych. obywat.

Ostatnio nadsyłane są z Oddz. sprawozdania z obchodów uroczystości 11 listopada.

W przeddzień święta Niepodległości odbyły się w Kraśnem zawody sportowe, w których wziął także udział zespół strzelców z Olechnowicz.

11 listopada odbyła się w Olechnowiczach uroczysta akademja, na której ob. Siemaszkówna, kierowniczka szkoły, wygłosiła podniosłe przemówienie okolicznościowe,

poczem dzieci odegrały 2 utwory sceniczne, wreszcie Oddz. żeński Z. S. wykonał deklamacje i śpiewy.

— Znany ze swej żywotności Oddział Z. S. Kraśne zorganizował w m-cu listopadzie r. b. kilka imprez. Otóż na pewien czas przed „Świętem umarłych“ przeprowadzono w tut. Oddziale pogadankę pouczającą, dlaczego trzeba święcić Dzień Zaduszny. Wzięto udział w nabożeństwie żałobnem na miejscowym cmentarzu i złożono dwa wieńce na grobach żołnierzy i na mogile zmarłego kolegi strzelca.

Dnia 4 bm. drużyna Z. S. w maskach przeciwigazowych bierze udział w pokazie obrony przeciwigazowej z okazji tygodnia L. O. P. P. Poza tem Oddział Z. S. Kraśne bardzo uroczysto obchodził 16-tą rocznicę odzyskania niepodległości. W przeddzień święta o godz. 15-ej odbyło się wywieszenie flag: państwowej i strzeleckiej przed świetlicą, w obecności Zarządu, całego Oddziału z bronią i orkiestry Baonu K. O. P. Kraśne. Tegoż dnia z inicjatywy D-cy Baonu K. O. P. Kraśne p. mjr. Wędy, odbyły się zawody gier sportowych i strzelania P. W. Strzelcy Z. S. Kraśne wysunęli się na czoło. Wieczorem Oddział strzelców wziął udział w capstrzyku, zorganizowanym przez Komendę Garnizonu. O godz. 20-ej odbył się z inicjatywy Zarządu uroczysty „Wieczór świetlicowy strzelecki“. Wieczór ten był zorganizowany tylko własnymi siłami strzelców i strzelczyń — dla nich samych i dla ich rodzin. Na wstępie ob. Adamczyk przemówił do zebranych, podkreślając wielkość dnia 11 listopada. W dalszym ciągu zaznaczył, jak wiele Polska zrobiła przez 16-lecie swego samoistnienia. Poza tem program wypełniły dwie inscenizacje: „Rozbrojenie okupantów“ i „Pognała wołki“ — Deklamacja pięknego wiersza K. Makuszyńskiego „Jak Pan Bóg na bitwę patrzył“ i „Rozkaz“, oraz koncert orkiestry i występ chóru strzeleck. Na zakończenie p. Rokicki przemówił do zebranych, orjentując ich w pracy tut. Oddziału.

Dnia 11 listopada r. b. Oddział brał czynny udział w przeglądzie wojska, w uroczystem nabożeństwie w kościele parafjalnym i w defiladzie. Oddział rozbity na pluton, drużynę strzelczyń i drużynę orląt, przedefilował dziarsko. Specjalnem zainteresowaniem widzów cieszyły się

strzelczynie, które po raz pierwszy wystąpiły zwartym Oddziałem. Potem Prezes Oddziału ob. kpt. Tomaszewski Jacek wręczył strzelczynom Oddziału P. O. S. z legitymacjami.

Wieczorem odbyła się w świetlicy III. 86 p. p. akademja dla społeczeństwa. Wzięli w niej udział strzelcy.

W dniu 29 listopada w związku z rocznicą powstania listopadowego Oddział wraz z Pododdziałami zorganizował „Wieczór świetlicowy“ dla strzelców i ich rodzin.

Dnia 9.XII odbyło się w Kraśnem Walne Zebranie Członków Oddziału Żeńskiego i Męskiego Z. S., oraz Koła Przyjaciół Z. S. Jako delegat Zarządu Powiatowego był na Zebraniu ob. Aleksander Matyaszko. Odbyły się sprawozdania Zarządu, oraz Koła Przyjaciół. Następnie wybrano Zarząd Oddziału i Koła Przyjaciół Z. S. Prezesem ponownie przez aklamację został wybrany niezmordowany w pracy i zasłużony dla Z. S. ob. kpt. Jacek Tomaszewski.

— Dnia 9 XII w Zalesiu odbyło się poświęcenie „Domu Strzelca“ tamt. Oddziału Z. S. Na uroczystość przybyły delegacje Oddziałów Z. S. pow. mołodeckiego. Odbyła się defilada, którą prowadził komp. Z. S. Siła-Nowicki. Raport przyjął Kom. Podokręgu Z. S. Wilno kpt. König Henryk. Przemówienie piękne wygłosił wice-starosta pow. St. Ilczuk. Poświęcenia dokonał ks. kapelan Zawadzki M. Następnie odbyła się akademja. Wieczorem odbyło się przedstawienie, odegrane przez strzelców na scenie „Domu Strzelca“. Na przedstawieniu był obecny delegat Zarządu Głównego Z. S. z Warszawy insp. Zarębski.

„Dom Strzelca“ został wybudowany staraniem Władz Z. S., a do zrealizowania myśli przyczynili się i wielkie zasługi położyli: ob. Gasztold R., prezes miejscowego Oddz. Z. S., ob. Stokowski, ofic. Inspektoratu Z. S. i ob. Pietraszko, prezes Pow. Zarządu Z. S.

— W Helenowie odbył się dla strzelców pow. mołodeckiego kurs II-go stopnia p. w. Zgłosili się na kurs strzelcy z Lebedziewa, Zalesia, Połoczan i Mołodeczna — w liczbie 27. Kierownictwo kursu objął por. Dournat. Egzamin, który wszyscy zdali, przeprowadził major Nowakowski z 86 p. p. Wyróżnieni nagrodami za skończenie kursu z najlepszym wynikiem zostali ob. ob. Potrzebowski A. I.

z Mołodeczna, Rozwadowski II. z Nasiłowa i Hołowacz z Ostaszek III. Na zakończeniu kursu byli: pułk. Żabiński, ob. Krasucki, kom. pow. Z. S., oraz por. Foltyn. Przemówił do strzelców pułk. Żabiński.

— Z chwilą oddania do użytku odnowionej z gruntu świetlicy Z. S. w Mołodecznie rozpoczęła się tu mozolna praca. Odbywają się zbiórki, pogadanki z dziedziny wych. obyw., oraz gry i zabawy. Z obchodów uroczystych wymienić tu należy akademię w dniu 10 listopada dla uczczenia 16-rocznicy niepodległości. Na program złożyły się: obrazki sceniczne, muzyka, śpiewy i deklamacje.

Odbyło się też kilka zabaw tanecznych, których dochód przeznaczono na potrzeby Strzelca. Z większych załatwiać należy zabawę-bal w dn. 25.XI. Energiczną inicjatywę w urządzaniu tych zabaw należy przypisać komendantowi Oddz. ob. T. Lełonkiewiczowi, który chce zdobyć środki na umundurowanie strzelców.

Budzi się też do życia Oddz. żeński, ale o nim innym razem.

Na stanowisku prezesa Oddz. w Mołodecznie zaszła zmiana. Odszedł ob. Witkowski, a jego miejsce zajął ob. Gołost A., urzędnik Wydz. Pow.

— Redakcja „Promienia“ niniejszem powiadamia Zarząd Pow., Kom. Pow., Oddz. i Poddz. Z.S., że wszelkie sprawozdania i wiadomości z życia Strzelca, tej organizacji tak przytecznej i największej w Polsce, z chęcią będzie, ile możliwości, drukować.

Ze świata.

Niepokój wywołany zamachem marsylskim zaprzęta nadal umysły czynników kierowniczych nad Dunajem. Interpelacja, wniesiona przez **Jugosławję** do Ligi Narodów, wywołała replikę **Węgier** i debaty zainteresowanych bezpośrednio lub chcących upiec swoją pieczeń. Pierwsze skrzypce grają **Włochy** i „aby interes szedł“, robią wszystko, co mogą. Zapewne uda się im zagmatwać sprawę. **Francja** biedaczka rzuca się po niepowodzeniach ostatnich w objęcia bolszewików i nawołuje znów Polskę do „paktu wschodniego“. Ludzi się, iż bolszewiki dadzą jej pomoc

na wypadek wojny z **Niemcami**. Coś szepczą o porozumieniu wojskowym. Do jakiego stopnia upadła rycerska już **Francja**, dowodzi słuchanie spokojne andronów bolszewika Litwinowa przez gallo-rzymskiego Laval! Oto ni mniej, ni więcej, tylko „krwawy ambasador“ ośmiela się na mowę [agitacyjną i zarazem potępia terror w tym czasie, kiedy za śmierć jednego bolszewika Kirowa, terror bolszewicki zgładził kilka dni temu 66 niewinnych obywateli w Rosji. A kilo chleba w Rosji dochodzi do 12 zł. i w Sołówkach i innych więzieniach jęczą miliony — oto obrazek raju bolszewickiego. Ramki nasze pisma nie pozwalają dłużej zatrzymać się w tem miejscu. W Paryżu był wysłaniec Hitlera von Ribentrop dla nawiązania porozumienia w spornych sprawach. Możliwe, iż Niemcy są w przededniu wstąpienia do Komisji Rozbrojeniowej i Ligi Narodów, a sprawa Zagłębia Saary może być ugodowo zlikwidowana. **Hiszpanja** nie ma szczęścia i bałagan tam trwa dalej. Zato szczęśliwie wojuje bezkrwawo w **Turcji** Kemal Pasza, modernizując poddanych. Ostatnio wydał zarządzenie, iż każdy obywatel od dnia 1-I. 35 r. musi mieć nazwisko (dotąd tylko imię). **Japonja** mówi o pokoju (mowa minist. spraw zagr. Hiroty), więc nie przestaje się zbroić dalej. Tak i trzeba.

W Chinach chaos trwa dalej. Już tak widocznie sądzone, a nikt się już dziś nie dziwi. By podnieść swój prestiż, **Abisynja** na wzór państw cywilizowanych potłukła trochę Włochów na granicy swojej. „Nic nikomu się nie stało, tylko trochę krwi się lało“. **Ameryka** zajęta jest kłopotami swemi i znów chce w dalekiej być bliskości od Europy w myśl starej zasady „dobrze, że nie gorzej“, co po łacińsku znaczy: hodie tibi, cras mihi lub odwrotnie.

Z kraju.

— Na dzień 11 grudnia zwołany został po 30-dniowej przerwie Sejm. Na porządku dziennym projekty ustaw: o prawie autorskiem, walce z chorobami zakaźnymi i o pielęgniarstwie.

— Dnia 8 grudnia zmarł w Poznaniu generał Oswald Frank, d-ca O. K. Toruń.

— 8 grudnia w auli Politechniki Warszawskiej odbyła się uroczysta Akademia dla uczczenia 30-letniej pracy naukowej P. Prezydenta Rzplitej, oraz odsłonięcie popiersia, ustawionego na froncie nowych gmachów technologii chemicznej i elektrotechnicznej, oraz otwarcie i poświęcenie tych gmachów.

— W Polsce mają powstać „Izby Pracy“. Wniosek wysunął b. minister Moraczewski, według którego byłaby to najwłaściwsza droga do obrony interesów świata pracy.

— 7 b. m. zostało podpisane w Londynie na okres 3-letni porozumienie węglowe polsko-angielskie.

— Dyrekcje kolejowe dla umożliwienia wypoczynku świątecznego personelowi kolejowemu postanowiły przerwać ruch pociągów towarowych w czasie świąt Boż. Nar.

— Dnia b. m. z Mościc wystartował balon „Toruń“ dla dokonania próby zaatakowania rekordu długości lotu w linii prostej. Balon utrzymywał się dwie doby i przebył odległość około 1470 kilometrów.

**Niema Polski bez morza — Czy należysz
do Koła Ligi Morskiej i Kolonjalnej?!**

Z miasta.

— Dnia 11 listopada Mołodeczno obchodziło uroczystość 16 rocznicę odzyskania niepodległości. Lokalna akademia odbyła się w gimnazjum państwowem w dn. 10.11. Nazajutrz o godz. 7 pobudka, Msza Św. o 10-ej, następnie defilada. Do zgromadzonego przed defiladą wojska przemówił d-ca 86 p. p. pan pułkownik Wiatr J. Po defiladzie odbyła się akademja. Podniosłe przemówienie wygłosił kierownik 7 kl. szk. pow. p S. Łukaszewicz. Dalej produkcje wokalne i muzyczne, oraz deklamacje. Wzięła udział orkiestra wojsk. 86 p. p. pod batutą p. por. Michałowskiego. Zakończono I-szą Brygadą. Miasto było obficie iluminowane wieczorem.

— Urzędnicy P. T. i T. z Mołodeczna z poczem sztan-

darowym na czele brali udział w odsłonięciu pomnika Józefa Piłsudskiego w Gródku.

— Dnia 11 listopada, jako w 16 rocznicę odzyskania niepodległości, poczet sztandarowy miejscowego Urzędu pocztowego brał udział we Mszy Św., defiladzie i podczas akademji w kinie „Bajka“.

— Dn. 17.XI w świetlicy 19 pal odbyła się zabawa taneczna, urządzona staraniem Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

— 18 odbył się w Mołodecznie w auli gimnazjalnej IX doroczny Zjazd Powiat. Związku Naucz. Polskiego.

— 22 listopada odbyło się reorganizacyjne zebranie Tow. Przeciwgruźliczego w Mołodecznie. Prezesem został p. Dyr. Wł. Luro, wiceprezesami: Dr. W. Stasiewicz i Dr. K. Witek, sekretarzem p. Marciszonek Feliks, skarbnikiem Dr. P. Masłowski.

Z życia szkolnego.

— Dn. 10 listopada w auli gimnazjum odbyła się z okazji 16-ej rocznicy odzyskania niepodległości uroczysta akademja. Na akdemję przybyli przedstawiciele Władz administracyjnych i wojskowych, oraz rodzice młodzieży szkolnej.

— Dn. 11 w miejscowym kościele odbyła się Msza Św., poczem w defiladzie wziął udział hufiec szkolny, następnie cała młodzież gimnazjalna była na akademji.

Wpłacajcie punktualnie składki do Bratniej Pomocy, jeżeli chcecie, aby czasopisma regularnie przychodziły do Czytelnii i radjo stale było czynne!

— 13.XI był wolny od nauki z powodu święta Św. Stanisława Kostki. W przeddzień, młodzież nasza przystąpiła do spowiedzi i Komunji Św.

— 17 — drużyny harc. żeńska i męska pod opieką p. Prof. Ejsymontówny bawiły w Wilejce, gdzie zostały mile przyjęte przez tamt. drużyny.

— 20 odbyło się zebranie L. M. i K., na którem kol. Tanana wygłosił referat: Rywalizacja państw w zdobywaniu kolonij.

— Na Kółku psychologicznem wygłoszono ostatnio dwa referaty: „Rodzaje fantazji“ i „Inteligencja i jej znaczenie“.

— Na Kółku polonistycznym wygłoszono w listopadzie referaty: „Świat chrześcijański a pogański w „Quo Vadis“, oraz „Snobizm a postęp“.

— Na Kółku filologii klasycznej kol. Albowówna VII kl. wygłosiła referat: Kobieta w starożytności a dziś. Był to jeden z najpiękniejszych referatów w ostatnich czasach.

— Kółko krajoznawczo - przyrodnicze zrzesza młodzież klas V, II i I. Ostatnio wygłoszono dwa referaty: „L. Pasteur“ i „Wilno“. Najbliższy referat: „Ochrona przyrody“ kol. Redy.

— 7.XII wyjechały do Wilna na odprawę drużynowych harc. drużynowa, oraz zastępowe drużyny harcerskiej im. Marji Konopnickiej przy naszym gimnazjum.

11.XII pogadankę o gruźlicy miał lekarz szkolny p. Dr. P. Masłowski.

— Od początku roku szkolnego 1934/35 istnieje przy gimnazjum stacja meteorologiczna. Kol. klasy V-tej prowadzą obserwacje atmosferyczne, mierzą opady. Sprawozdania miesięczne wysyłają do Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Astonowi. Wiersz dobry. Nie umieszczamy dlatego, że brak nazwiska.

S. T. Połoczany. Artykuł za obszerny na łamy naszego Pisma.

Pigułce. Pigułkę połknęliśmy, więc nie umieścimy.

Pikusiowej. Możeby Koleżanka innym tematem próbowała rozweselać Redakcję.

J. Weremiejównie. Z rebusów skorzystać nie możemy, resztę zatrzymujemy.

Sobakiewiczowi. Łamigłównki do kosza. Wiersz bez treści.

F. Rabuszcze. Zatrzymujemy.

W. Kowszykowi. Do kosza.

Kuczyńskiemu. Nie skorzystamy.

Sawickiemu. Nie skorzystamy. Prosimy o coś nowego.

Kapuckiemu E. „Dziady“ zamieściliśmy. Bardzo chętnie będziemy drukowali wszelkie artykuły o regionalnych zwyczajach ludowych.

Dubowikównie. Legendę zatrzymujemy do następnego numeru.

Dział rozrywkowy.

Rozwiązania z Nr. 1.

Prawdziwa łamigłówka: Sługa połknął wyciągnięty zwitek, pozostały zdecydował o jego życiu.

Logogryf: Kochajcie swój Promień.

Bilety wizytowe: Kancelista. Kapitan. Kucharz. Aptekarz. Instruktor.

Trafne rozwiązania nadesłali: Weremiejówna J., Rabuszko, Kowszyk Wł. i Pietraszko B.

Krzyżówka.

1		2	26	27	28	29					
3	23	24	25	●	4	●	5	30	31	32	
	6			33		34		●	7		
8				●	9			35			
		10		36		●	11		37	38	39
		12			●	13		●	14		
		15			●	16		40			
		17			●	18					
				19	41	●	20				
					21	42		22			

Poziomo.

- 1) Spółgłoska płynna.
- 2) Kraj w Azji.
- 3) Imię żeńskie.
- 4) Samogłoska.
- 5) Bogactwo ziemne kraju, płyn.
- 6) Środek lokomocji.
- 7) Posiada inaczej.
- 8) Góry w Europie (wspak).
- 9) Mongoł.
- 10) Torba do książek.
- 11) Imię żydowskie.

- 12) Módl się w języku martwym. 13) Nuta (wspak) 15) Trzy litery z wyrazu „smar“. 16) Zwolywanie (wspak). 17) Zaimek wskazujący (wspak). 18) Jest w języku martwym. 19) Nuta (wspak) 20) Zaimek wskaz. 21) Nuta (wspak) 22) Spółgłoska tylno-językowa.

Pionowo.

- 1) Nr. 7 poziomo. 2) Linje na mapie, łączące miejscowości o jednakowej średniej temperaturze. 8) Samogłoska. 13) Znanne angielskie piwo. 23) Wąwóz, powstały przez działanie rzeki. 24) Część wyrazu „Stefan“. 25) Mówca. 26) Spółgłoska płynna. 27) Obszary nad ujściem rzeki do morza. 28) Nr. 1 poziomo. 29) Dożynki w języku obcym. 30) Samogłoska. 31) Stronnictwo. 32) Nr. 7 poziomo (wspak). 33) Spółgłoska wybuchowa. 34) Dwiejednakowe samogłoski. 35) Nazwa psa. 36) Warstwa ludności. 37) Nr. 30. 38) Spółgłoska. 39) Nr. 30. 40) Stworzenie powietrzne. 41) Nuta. 42) Nr. 26.

Ul. H. Mikołajczykówna.



ZAKŁAD KRAWIECKI
Stanisława Potrzebowskiego.

● **WYKONANIE SOLIDNE.** ●
● **CENY UMIARKOWANE.** ●

Mołodeczno, ulica Piłsudskiego № 49.

!!! Ważne dla przyjeżdża- **!!!**
jących do Mołodeczna

Otwarty został

HOTEL SZULMANA.

Ulica Starościńska № 9 (w pobliżu dworca
kolejowego i Starostwa)

KSIĘGARNIA POLSKIEJ
MACIERZY
SZKOLNEJ.

Książki, podręczniki, materiały piśm., przy-
bory kancelaryjne i wypożyczalnia książek.

● CENY NISKIE. ●

D R U K A R N I A i I N T R O L I G A T O R N I A

Wydziału Pow. w Mołodecznie

zawiadamia Szanowną
Klijentelę, że posiada
na składzie Kalendarze
Terminowe według no-
wego i starego stylu
na rok 1935.

Z A K Ł A D

Jubilersko - zegarmistrzowski

W. K O Ł C Z A.

Mołodeczno, ul. Piłsudskiego 72.

Przyjmuje wszelkie obsta-
lunki. Wykonanie solidne.

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.

